

Następnego dnia, kiedy wszyscy byli już mocno wypoczęci, Bibo doszedł do wniosku, że WYPRAWA PO AJLAJNER musi stać się faktem. Znalazł w tym swoje poparcie w dilerze bokobrodów, który z przyczyn zdrowotnych umarł po drodze do toalety. Pozostały mu więc trzy osoby, mianowicie Andrzej, CAgła i Rajan, ponieważ Plump odmówił udziału w tej, jak on to ujął „dziecinnej zabawie”. Jednakże to był tylko pozory, gdyż sam Plump zawsze marzył o posiadaniu własnego ajlajnera, niestety jego nazistowska matka mu tego zabraniała pakując mu kolejce porcje buraczków do buzi, gdy był mały. W każdym razie on jeden wyruszył po jedzenie, nawiedzany wizjami buraczków w rękach jego matki, a Bibo, Andrzej, Rajan i CAgła aka cegła wyruszyli po ajlajner w stronę zachodzącego wybuchu nuklearnego. Jednakże Rajan po za dużej ilości wypraw w inne uniwersum zapomniał jak się chodzi do przodu więc korzystając z nowonabytej umiejętności teleportacji podczołgiwał się do przodu. Wyglądał przy tym jak upośledzony ślimak męczony padaczką, więc Bibo postanowił go nadepnąć. Niestety, źle ocenił odległość i nie trafił w Rajana, a w jednego z rozkwaszonych durianów. Owoc natychmiast zaczął przeraźliwie krwawić i się szarpać, a Bibo wyrosła macka na czole. Jednakże, w tym momencie z krzaków wyskoczył strażnik graniczny niosący całkiem sporych rozmiarów driadę leśną, który zestrzelił wcześniej wspomnianą mackę, która ze smutnym wyrazem twarzy zapadła się pod ziemię. Bibo był tym faktem wstrząśnięty, toteż przez resztę podróży Andrzej musiał nieść go na rękach. Niestety zapomniał o nim, gdy dochodzili już do celu, w związku z tym upuścił swojego towarzysza, który jednak był zbyt wyjątkowy by jak normalna istota spaść na ziemię i uznał, że wystrzelenie w stronę Marsa będzie lepszym pomysłem. W połowie drogi jednak zrezygnował i postanowił lewitować na wysokości pasa Andrzeja, który był już przy Grocie Ajlajnera™. Rajan w tym czasie zażenowany faktem, że jak reszta jego towarzyszy tańczy żałośnie, zdecydował się ćwiczyć ruchy nowego oszałamiającego tańca, który miał być jego własnego autorstwa, przy czym poruszał prawą nogę o dwa centymetry do tyłu, a lewą o 3 stopy do przodu co doprowadziło do tego, iż rozdał się na pół. Chwilę później, przy pomocy mocy Poszedłmz skleił się z powrotem, jednak został brutalnie stratowany przez przelatującego Bibo. Młodszy z mężczyzn potraktował ten fakt jako zaproszenie do walki, w związku z tym zdjął swoją rycerską rękawicę i wyrzucił nią z całej siły w aptekę. Owa apteka przyjęła wyzwanie i szybko znokautowała naszego bohatera, którego przez resztę drogi musiał (znowu) nieść Andrzej. Jednakże, apteka była honorowym człowiekiem i postanowiła przyłączyć się do ekspedycji służąc bandażami i całkiem sporą ilością instrumentów muzycznych. Po przybyciu do Groty Ajlajnera postanowiła czekać na resztę przed wejściem, ale w międzyczasie poznała przystojny sklep spożywczy i z nim uciekła, wyjawiając podróżnikom prawdę o sensie instnienia, która wstrząsnęła bohaterami. Sensem istnienia mianowicie było nauczenie się skakać na tyle daleko, żeby być w stanie prosto z łóżka wystrzelić do swojego miejsca pracy na tyle daleko, by być w stanie przygwoździć do ziemi przechodzącego pod parasolem konduktora, jednak dla Bibo było to akurat zdobycie ajlajnera. Grota Ajlajnera, do której dotarli już nasi bohaterowie, była dużą jaskinią prawie całkowicie wypełnioną płynnym ajlajnerem. Bibo gdy zobaczył te czarne morze pełne emo-szczęścia zdecydował się wskoczyć do środka, jednak ku jego zaskoczeniu odbił się od cieczy i utknął w powietrzu na wysokości trzech najedzonych gosienic. Dotykał ogonem ziemi, z czego skorzystał Rajan i pociągnął go na tyle mocno, że sam zawisł na wysokości trzech gosienic. Poszedłmz w tym momencie był lekko zdezorientowany, więc postanowił że rzuci wszystko i pojedzie w Bieszczady. Po Bieszczadach niestety została jedynie sucha kupka trocin i benzedryny, więc musiał zadowolić się siedzeniem nad ajlajnerową zatoką i

spoglądaniem na Rajana i Bibo. Chwilę później zobaczył nad sklepieniem owej groty zwisającą na sznurku o grubości trzech milimetrów ładny, solidnie wykonany futerał na cygara. Chciał po niego sięgnąć, jednak nie trafił i wpadł do czarnej cieczy tworzącej na dnie jaskini duże jeziorko. Stopniowo zatapiając się w płynie zaczął obracać się wokół własnej osi na tyle szybko, by być w stanie wytworzyć własne przeciąganie i atmosferę. Bibo i Rajan, którzy tajemniczo zaczęli odczuwać grawitację wyjęli Andrzeja z atmosferą i grawitacją z bajorka ajlajnera, zabierając przy okazji trochę czarnego płynu i podążyli do swojej mleczarni. Jednakże po drodze skręcili za bardzo w lewo, w skutek czego położyli się pod krawężnikiem. Nie pozostało im nic innego, jak tylko oczekiwanie na pomoc ze strony Plumpa.